Nr. 167. Kraków, Wtorek 27 Lipca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzw. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowem

Kraków, 26 lipca.

Kamień węgielny pod szkołę polską na kresach kraju kładziemy jutro. Uroczystość ta tem większego dla nas nabiera znaczenia, że odbywa się w chwili, gdy stajemy do walki o prawa drugiej, polskiej szkoły, założonej i utrzymywanej także naszym, ciężko zapracowanym groszem. Dumni być możemy z tego, że pomimo powszechnego upadku ekonomicznego nie tracimy z oczu wyższych cywilizacyjnych i narodowych celów, że nietylko dbamy o chleb powszedni, ale odejmując go często od ust sobie i naszym rodzinom, składamy zaoszczędzony zań grosz na ołtarzu Ojczyzny.

Pracujemy dla przyszłości jej nietyle zaiste, ile pracowaćbyśmy powinni, ale też nie cofamy się wstecz, a powoli kroczymy naprzód. A właśnie to znamienną jest cechą tej pracy naszej, że nie odbywa się ona kosztem jednostek, które po przodkach magnackie odziedziczywszy fortuny, bez uszczerbku dotkliwego dla swoich zasobów rzucićby mogły grosz obfity, jaki po zaspokojeniu wygórowanych potrzeb im zostaje, na cele ogólnego, narodowego dobra — lecz że pracy tej dokonuje się przy pomocy grosza ofiarnego dziesiątek tysięcy ludzi, ciężko pracujących, zdobywających sobie egzystencyę własnemi siłami. Szkoła polska w Biały i gimnazyum w Cieszynie — to dzieło nasze, ludzi pracy ciężkiej, często bez jutra zapewnionego dla siebie i rodziny. Ta właśnie okoliczność zapewnia egzystencyę tych instytucyj, bo opiera je na szerokiej podstawie samopoznania i patryotyzmu szerokich sfer społecznych.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“, godne wydatniejszego poparcia, niż go ostatniemi czasy doznaje, święci jutro tryumf prawdziwy, gdy pod szkołę polską w Biały węgielny zakłada kamień. Dzięki niezmordowanej skrzętności krakowskiego „Koła pań“, które przez szereg lat z niesłychanym trudem i mozołem po całym kraju rozwinęły agitacyę; dzięki ofiarności całego społeczeństwa polskiego, — staje dzisiaj na zagrożonych kresach polskich szkoła polska, mająca wszczepiać w młode pokolenia poczucie narodowe, wzmacniać je i uczynić przewodnią gwiazdą życia. Dzieło to ważne w dziejach naszych porozbiorowych, gdy na zagładę wroga rzuceni, dobywać musimy sił ostatnich, aby utrzymywać żywotność narodu. A właśnie szkoła narodowa jest w spełnieniu tego zadania czynnikiem najważniejszym, decydującym, bo ona pracuje nad wykształceniem przyszłych szermierzy idei narodowej, ona zapewnia przyszłość sprawie naszej.

Zasłużonemu prezesowi Towarzystwa „Szkoły ludowej“, złożonemu ciężką chorobą, nie było danem uczestniczyć w pięknej uroczystości, o której marzył tak często, ku której zdążał w swej pracy. Za cenę szkoły polskiej w Biały zgodził się na obchód swojego jubileuszu, od którego uchylił się przedtem. Myśl, że usiłowania jego i Towarzystwa święcą dzisiaj kresowe zwycięstwo, niechaj mu będzie osłodą samotności, na jaką skazała go choroba.

Dla nas niechaj ta uroczystość jutrzejsza będzie zachętą do wytrwania w podjętej pracy. Dla ukończenia budynku szkolnego w Biały brakuje 7.000 złr. Czyżby kilkomilionowa ludność w samym kraju naszym nie zdobyła się na złożenie tej kwoty? Mamy wprawdzie składać grosz nasz i na gimnazyum polskie w Cieszynie, — lecz poświęćmyż już dzień jutrzejszy szkole bialskiej, odłóżmy choćby najskromniejszy datek na tę instytucyę, — ale dajmy wszyscy, objawiając przez to solidarność w doniosłej narodowej sprawie.

Prasa słowiańska o sytuacyi.

Chwiejność, jaką rząd okazuje wobec, przekraczającej wszelkie granice godziwości, agitacyi niemieckiej, jest symptomem nader charakterystycznym. Fakt ten podnoszą dzisiaj wszystkie pisma słowiańskie i przychodzą do przekonania, że rządowi obecnemu ufać nie należy.

Umiarkowanej *Morawskiej Orlicy* piszą z Wiednia, że cofanie się rządu przed Niemcami pozbawia hr. Badeniego sympatyj, jakie u Czechów posiadał, że dziś już los gabinetu hr. Badeniego Czechom obojętny. Jak dziś rzeczy stoją — pisze *Morawska Orlice* — nie należy Czechom „ubóstwiać“ Badeniego i tańczyć według jego piszczałki, bo plany jego nie są zgodne z planami naszemi. Czesi powinni wytrwać na swem stanowisku narodowem, które w niczem się nie sprzeciwia interesom dynastyi i monarchii. Czesi powinni również korzystać ze sytuacyi nader dogodnej, w jakiej się znaleźli wskutek agitacyi prusofilskiej Niemców. Rząd dziś bowiem zmuszony został do obrony nie tak Czechów i ich praw narodowościowych, jak interesów korony i monarchii. *Morawska Orlice* przypomina rządowi, że wśród narodu czeskiego nie było nigdy agitacyi, skierowanej przeciw koronie, bo nawet t. zw. „Omladina“ nie miała wrogich monarchii tendencyj, była ona szczerze polonofilską *(byvszi przimo polonofilskou)* i stała na gruncie czeskiego rojalizmu. Wpływom zagranicznym na wewnętrzną politykę Austryi ze strony Niemiec przeciwstawia organ staroczeski wpływ Rosyi (!) i jej stosunek przyjacielski do Austryi, zawiązany osobiście przez cesarza austryackiego.

Krytykę owej słabości hr. Badeniego na punkcie Niemców znajdujemy w artykule wstępnym *Narodnich Listów*. Pod nagłówkiem „Tajny plan hr. Badeniego“ pisze ten dziennik:

„Niemcy nie potrzebują się obawiać od Polaka hr. Badeniego użycia przeciw nim takich środków, jakich kiedyś używały rządy austryackie przeciw Słowianom. Hr. Badeni nie zaprowadza stanu oblężenia, nie odejmuje wolności słowa, nie rozwiązuje reprezentacyj miejskich, nie przysyła opornym żołnierzy do domów, ani nie posyła redaktorów i mowców do więzień, jak to zawsze postępowano z nami, począwszy od deportacyi Havliczka, skończywszy na świeżej pamięci czynach hr. Thuna. W takich warunkach nie dziw, że odwaga bohaterskich przywódców niemieckich codzień się zwiększa“.

Chorwacki *Obzor* w numerze 163 taki wydaje sąd o dzisiejszej agitacyi niemieckiej:

„Agitacya, którą dziś Niemcy prowadzą, nie jest niczem innem, jak jawnym buntem. Gdyby Niemcy byli powstali w obronie swojego prawa, to, chociaż są Niemcami, byłyby sympatye nasze po ich stronie. Ale oni podnoszą bunt, odmawiają posłuszeństwa prawu dlatego, że rozporządzenie hr. Bageniego ogranicza ich przywileje. Niemcy nie chcą równouprawnienia, ale tego, aby byli panami i pierwszym narodem w Austryi. Jeżeli hr. Badeni nie czuje się na siłach, jeżeli zadaniu swemu nie dorósł, to niechaj ustąpi miejsca energiczniejszemu od siebie. Ale rozporządzeń cofnąć lub je ograniczyć żadną miarą nie można; znaczyłoby to bowiem przestraszyć się gróźb niemieckich. Sądzimy też, że rząd ustraszyć się nie da, i nie zechce przez ustępstwo dla Niemców rzucić rękawicy Czechom i wszystkim Słowianom. Organ biskupa Strossmayera sądzi, że rzeczy nie byłyby doszły tak daleko, gdyby dzisiejsza większość parlamentarna oświadczyła stanowczo hr. Badeniemu *aut—aut*, i że brak stanowczości ze strony większości słowiańskiej jest w części przyczyną dzisiejszego stanu rzeczy“.

W kwestyi tej zabierają głos także chorwackie pisma w Dalmacyi.

Wychodzący w Zadarze *Narodni List* jest tego zdania, że przesilenie dzisiejsze i słabość rządu grozi rozkładem całemu organizmowi państwowemu. Rzeczy doszły tak daleko, że najistotniejsze prawa i ustawy zostają w zawieszeniu. Wszystko to — czytamy w organie chorwackim — jest ustępstwem długiej antisłowiańskiej polityki rządu, który protegował Niemców i Włochów narody, którym na przyszłości państwa i monarchii najmniej zależy.

Jakie stosunki panują obecnie w Czechach, tego przykładem wiązanka faktów, które przynoszą prowincyonalne pisma czeskie. Tygodnikowi czeskiemu *Budivoj* piszą z Chebu:

„Tutejsi Niemcy w przekonaniu, że mogą bezkarnie broić, jak się im żywnie podoba, występują przeciw Czechom z brutalnością bezprzykładną. Przytaczamy fakta: Żona pewnego c. k. urzędnika poszła do sklepu coś kupić. Gdy wyszła, ktoś krzyknął: to Czeszka. Zaledwie słowa te padły, otoczyła ją zgraja Niemców, zaczęła pluć i obrzucać najgorszemi wyzwiskami, aż Czeska nie wiedząc, co robić, zaczęła płakać. Policyi nie było śladu. Inny przykład.

„Policya miejscowa kazała stawić się pewnemu robotnikowi czeskiemu i rozkazała mu, aby w przeciągu dwunastu godzin opuścił miasto. Na pytanie, za co go wydalają, odpowiedziano: Już to, żeś Czechem, za powód starczy. Krawca Swobodę napadnięto na rynku za dnia i tak obito, że go musiano odnieść do domu. Służąca pewnej rodziny urzędniczej przyszła kupić piwa. Restaurator odprawił ją temi słowy: Dla psów czeskich nie mam piwa. Właściciele domów odbyli zebranie, na którem postanowiono wypowiedzieć wszystkim Czechom mieszkania. Odbyło się również zebranie majstrów, na którem zapadła uchwała, aby wszystkich robotników czeskich wydalić z warsztatów. W najkrótszym czasie ma się odbyć zebranie chebskich Niemek w sprawie wydalenia ze służby służących Czeszek.“

Niemcy, jak widać z powyższego przedstawienia rzeczy, rozpoczynają grę bardzo niebezpieczną, przenosząc walkę polityczną na pole ekonomiczne. Zapominają oni najwidoczniej, że w Przedlitawii najsilniejszym konsumentem, na którym produkcya niemiecka swoją egzystencyę opiera, jest Słowianin, a zawsze ważniejszym czynnikiem jest konsument, mający pieniądze, niż fabrykant, mający towar na pozbyciu. Nie zastanowili się nad tem także niemieccy właściciele fabryk w Czechach, którzy odmówili prośbie politechniki lwowskiej o pozwolenie na zwiedzenie ich fabryk. Postąpienie to wręcz brutalne, świadczące o zaniku wyższego jakiegoś na sprawy publiczne poglądu, zasługuje na to, aby wymieniono firmy, które odmówiły wstępu do swoich zakładów kształcącej się młodzieży polskiej. Sądzimy, że nie znajdzie się polski kupiec, ani przemysłowiec, którpby produktom fabrycznym tych panów za polskie pieniądze zbyt ułatwiał.

Niech się Niemcy zastanowią nad konsekwencyami bojkotu; bo gdy my im bojkot urządzimy i zaczniemy wyrzucać ich *Reisenderów*, co jak szarańcza snują się po całym kraju, to może im być bardzo niemiło. Stwierdzamy, że nie my walkę zaczynamy, lecz wyzwani, nie uchylimy się od niej.

Klęska reakcyi.

Wielkie, epokowej doniosłości posiedzenie Izby poselskiej Sejmu pruskiego odbyło się w sobotę. Chodziło o losy głośnej noweli do ustawy o stowarzyszeniach; chodziło o zniweczenie zamachu na konstytucyę i wolności obywatelskie. Nietylko w Prusach samych — w całych Niemczech i we wszystkich krajach cywilizowanego świata z wielkiem zaciekawieniem i w naprężeniu oczekiwano, w jaki sposób zachowa się większość Sejmu pruskiego wobec rozpoczynającej się walki cesarstwa z ludem niemieckim: czy ulegnie w pierwszej bitwie, czy też zawoła *„veto!“* w odpowiedzi na reakcyjne usiłowania junkrów pruskich?

Nie uległa. Reakcyjna ustawa o stowarzyszeniach została odrzucona większością czterech głosów. Zwyciężył postęp i zdrowy rozsądek; zaślepienie i upór reakcyjny pokonane. Trudną była walka, ale też tem cenniejsze i zaszczytniejsze zwycięstwo. Wszystkie żywioły postępowe i konstytucyjne w Niemczech mogą swobodniej odetchnąć, gdyż uchwała, powzięta przez Sejm pruski, dowodzi, że przedwczesne były tryumfy konserwatystów i popleczników reakcyi, którzy czuli się już panami sytuacyi. Postępowe Niemcy wdzięczne będą tym mężom, którzy wytrwali na swem stanowisku i nie dali się uwieść podszeptom rządu, który dokładał wszelkich starań, aby chwiejniejsze żywioły opozycyi na swoją stronę przeciągnąć. Partya narodowo-liberalna, od której zależały losy ustawy, okazała karność i stanowczość i głosowała za wolnością konstytucyjną; dwóch tylko posłów tej frakcyi zdradziło sztandar liberalny, i dlatego tym razem, nie sześciu, jak przy pierwszem głosowaniu, ale czterema głosami odrzucono reakcyjną nowelę.

Z góry przewidywano zwycięstwo opozycyi; ale nie obeszło się bez obaw, bez powszechnego zaniepokojenia, bez wytężenia wszystkich sił moralnych. Wielka sprawność i karność żywiołów postępu zrobiła swoje. Nie pomogły intrygi i knowania junkrów, nie pomogła wysoka presya rządu i zakulisowe układy z pojedynczymi członkami partyi narodowo-liberalnej; nie pomogły agitacye wielkich przemysłowców tego autoramentu, co głośny Stumm. Zamach został odparty.

Nie należy się jednak spodziewać, aby reakcyoniści dali za wygranę: pokonani na jednym punkcie, tem energiczniej wystąpią na innych, i nie prędko porzucą swe ulubione idee, których całokształt nadaje kierunek „najnowszemu kursowi“ politycznemu w Niemczech.

Nie osłabia to jednak doniosłości sobotniego zwycięstwa opozycyi. Pośród odbywającego się przesilenia życia politycznego w Niemczech nader ważną jest rzeczą, że większość Sejmu pruskiego okazała się solidarną z większością niemieckiego parlamentu; można więc śmiało powiedzieć, że ogromna większość całego narodu niemieckiego jest przeciwną obecnym usiłowaniom reakcyjnym rządu. Jeżeli zaś korona, opanowana przez junkrów pruskich i reakcyonistów agrarnych zechce w zaślepieniu swem walczyć dalej z prądem czasu, to będzie miała do czynienia z przeważającą większością całego narodu i będzie musiała uledz pod naporem ludu, inaczej sprowadziłaby na Niemcy krwawe niespodzianki.

Podajemy poniżej przebieg na zawsze pamiętnego posiedzenia Izby poselskiej Sejmu pruskiego.

Już od kilku tygodni z wielkiem zaciekawieniem śledzono w Berlinie wszystkie fazy toczącej się walki politycznej, a sobotnie decydujące posiedzenie Sejmu ściągnęło niezliczone tłumy ludu na Dönhofsplatz, gdzie znajduje się stary gmach parlamentu. Wszystkie miejsca do parlamentu były osaczone i policya z trudem torowała drogę posłom i ministrom. Kiedy nadjechał powóz wiozący posła Richtera, z tysiąca piersi rozległy się entuzyastyczne okrzyki na cześć wolnomyślnego męża: lud zwiastował w tej niespodziewanej owacyi swoją wolę co do noweli o stowarzyszeniach. Policya z trudem utorowała Richterowi drogę do głównego podjazdu.

W samej Izbie wszystkie miejsca były zajęte. Od dawna już nie widziano Izby tak przepełnionej. Galerye były wszystkie zajęte; w trybunie dziennikarskiej widziano damy i oficerów; loża dworska była także pełna.

Obrady rozpoczął minister spraw wewnętrznych von der Recke, niefortunny twórca reakcyjnej noweli, który z odwagą, godną lepszej sprawy bronił swego reakcyjnego projektu. Ośmielił się on twierdzić, że część ludności natychmiast odwróci się od socyalnej demokracyi, jeżeli nowa ustawa napiętnuje dążności socyalistyczne jako przewrotne i niedozwolone. W centrum i na ławach lewicy przyjęto śmiałe to twierdzenie wybuchami śmiechu.

Na takim samym poziomie mądrości polity-

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

15

(Ciąg dalszy).

O godzinie pierwszej dziedziczka Gawronek wyszła z synem na obiad do restauracyi. Furmana z końmi i bryczką wyprawiła zaraz do domu. Opisała cały stan rzeczy mężowi, prosząc go usilnie o pożyczenie od miejscowych bankierów dwudziestu pięciu rubli. W restauracyi matka i syn nic prawie nie tknęli. Kelner, pół na pół zjedzony przez gruźlicę, biegał daremnie z ogromną elegancyą w swym fraku tak olśniewająco błyszczącym, jakby był uszyty z wysuszonej pozłoty rosołu — przynosił różne wazki, półmiski, talerze z ciekłemi, prażonemi i duszonemi potwornościami — i odnosił je do kuchni prawie w takich samych ilościach i rozmiarach. Wszystko, co robiła i o czem myślała pani Borowiczowa, to były w warunkach życia familii szlacheckiej tego rodzaju — po prostu zamachy stanu. Już samo oddawanie syna do gimnazyum, konieczność płacenia staucyi, wpisów, nabywania książek, odzieży mundurowej i t. d. stanowiły wysiłek niezmierny. Teraz, kiedy przyszło jeszcze płacić po trzy ruble za godzinę lekcyi, była to już gra. Pani Borowiczowa rozważała to wszystko, przebiegała w myśli wszelkie szanse, i zdecydowała się nieodwołalnie: choćby przyszło łachmany wiązać, chłopca uczyć trzeba. Liczyła zresztą na indyki, prosięta, kaczki itd., i obiecywała sobie, że pokryje niespodziewane wydatki. W czasie obiadu znajdowała się w tym stanie szczególnego podniesienia umysłu, kiedy się różne sprawy i zjawiska życia tak trafnie ocenia, że się prawie ich bieg przyszły na jawie widzi. Były to jednak sprawy blisko stojące. Nad rozleglejszą granicą tego widnokręgu zwieszała się ciemność, nieprzenikniona, zakrywająca go nawet przed wzrokiem matki. Kto to jest ten mały Marcinek? Jaki mężczyzna wyrośnie z tego dziecka? Jaka będzie jego twarz? Jak on będzie mówił? Co on będzie myślał?... Zagłębiała się w te pytania bez przerwy, spoglądając na jego ostrzyżoną głowinę.

Restauracya była prawie pusta. W salkach, przystrojonych z brudnym szykiem — notabene z brudnym szykiem małomiejskim, uwijał się ów kelner. Wyszwarcowane i podkręcone do góry jego wąsy, rozczesana na środku głowy czupryna kapitalnie pasowały do twarzy, powleczonej trupią, zielonawą skórą, na lewym policzku której ceglasto czerwieniła się plama wypieku. Zbliżając się do gości, przybierał ten człowiek na twarz swoją uśmiech swój kelnerski, który był taką samą w fachu jego szatą, jak frak; wykonywał ruchy, pełne elegancyi, szastał się i kłaniał z wielką swobodą. Pani Borowiczowa spoglądała na niego przez kilka chwil z uwagą — wtedy właśnie, kiedy jej marzenia zaglądały w przyszłość kandydata do klasy wstępnej. I znowu stanął jej w myśli nowy wydatek, wydatek najbardziej nieodzowny ze wszystkich. Gdy przyszło do płacenia należnych za dwa obiady pięciu złotych, złożyła na tacce obok tej sumy trzy ruble papierowe i posunęła je kelnerowi, myśląc w głębi swego serca:

— Na intencyę szczęśliwego życia mojego Marcinka...

Zaraz po obiedzie udali się obydwoje na ulicę Moskiewską i z łatwością wyszukali mieszkanie pana Majewskiego. Na odgłos dzwonka otwarła im drzwi tego mieszkania dama bardzo piękna i ubrana w negliż wykwintny.

Dowiedziawszy się, że pani Borowiczowa ma interes do „profesora“, wprowadziła ją do saloniku i radziła uprzejmie oczekiwać tam powrotu jej męża, co miało nastąpić punktualnie za pół godziny.

Salonik ów, było to istne pudełeczko, wyłożone pięknemi sprzętami. Na środu błyszczącej posadzki leżał dywan, a na nim stały niewielkie mebelki, obite jasną materyą: wykwintna kanapka i foteliki, skupione dokoła małego stołu, gdzie leżały albumy, całe stosy fotografij w pięknych pudłach i misa, napełniona biletami wizytowemi.

Pod oknem mieściło się biurko, zastawione mnóstwem ciekawych cacek: szeptał tam zegar, podobny z kształtu do altanki, w głębi której wahadło w formie kolebki z uśpionem dzieciątkiem kołysało się łagodnie; stały tam przeróżne kałamarze, sprzęciki na papierosy, na zapałki, stalówki i t. d., najrozmaitszych pomysłów; wyżej na dwu półkach błyszczało mnóstwo przycisków, figielków z porcelany, bronzu, kubków i szkieł kolorowych. Przed biurkiem było lekkie krzesło na biegunach, obok niego kosz ze zniszczonemi papierami. Na wszystkich ścianach wisiały tak zwane chińskie parawaniki, z rozpostartemi w nich, na kształt wachlarzy, fotografiami pięknych dziewic, o niesłychanie wielkich oczach i biustach, do najniższego stopnia odsłonionych, albo reprodukcye miłych kociąt, scen zabawnych, i widoki miasta gubernialnego Klerykowa.

W rogu saloniku, obok żardinierki, stało pianino, i znowu na niem zadziwiająco piękne sprzęciki i fotografie, w wykwintnych stojących ramkach z pluszu i połyskującej blachy.

Pani Borowiczowa usiadła na brzeżku pierwszego krzesła, w bliskości drzwi, zaleciła synowi kilkakrotnie, żeby stał spokojnie, a nie zbił czego, broń Boże, — i czekała z bijącem sercem.

Teraz, kiedy już prawie wykonany został taki zamach stanu, trwoga ją obejmować zaczęła, czy też to nie jest krok szalony. Zegar na biurku szeptał, zdawało się: nic z tego, nic z tego...

W sąsiednich pokojach słychać było jakieś kroki i rozmowy, szeptem prowadzone. Nasłuchując, czy to już sam pan profesor nie wchodzi, pani Borowiczowa zwróciła machinalnie oczy w kąt pokoju i dostrzegła tam *ikonę* w srebrnej szacie i płonące przed nią światełko.

— Prawda, prawda... — pomyślała, — przecie to ten, co przeszedł na prawosławie...

W danej chwili najmniejby ją ta kwestya obchodziła, gdyby nie to, że za nią, jak cień, wlókł się zabobon:

— To nie musi być dobry człowiek...

Zegar z kolebką wydzwonił srebrnym głosikiem godzinę drugą, a pana Majewskiego jeszcze nie było.

Dopiero przed trzecią rozległ się dzwonek w przedpokoju, a po upływie kilkunastu minut drzwi do saloniku otwarły się cicho i stanął w nich pan profesor.

Był to blondyn wysoki, z jasnym zarostem i bardzo przerzedzoną czupryną. Miał na sobie jeszcze frak granatowy i takąż kamizelkę ze srebrnemi guzikami, z których każdy zaopatrzony był w orła państwowego. Kamizelka ta była głęboko wycięta i odsłaniała gors koszuli promieniejąco biały, wykrochmalony i błyszczący, jak szyba lustrzana.

Nauczyciel złożył ukłon, a kiedy pani Borowiczowa powiedziała mu swe nazwisko, wyciągając pięknym ruchem obadwa mankiety, przyozdobione wielkiemi spinkami, zapytał po rosyjsku:

— Czem mogę służyć?

Matka Marcinka nie mówiła tym językiem, a bała się obrazić profesora, jeżeli zacznie mówić po polsku, to też jęła wykładać mu swą prośbę po francusku, z mozołem wymawiając zdania i zwroty, dawno zapomniane.

Pan Majewski z wdziękiem usiadł na pobliskim fotelu, nastawiał mimowiednym ruchem swe ciemno-niebieskie binokle, otwierał przy tej czynności nieznacznie usta, ale nie zdawał się rozumieć, o co rzecz idzie.

Wkrótce też spytał po polsku, z przeciąganiem i akcentowaniem z ruska wyrazów, aczkolwiek dopiero przed dwoma laty został Rosyaninem, nigdy w Rosyi nie był, i z granic gubernii klerykowskiej, zamieszkanej przez samych Polaków, ze znaczną domieszką żydowską, ani razu nie wyjechał:

— Otóż, chodzi tutaj o tego młodzieńca... tak li?...

— Tak, panie profesorze — mówiła teraz jednym tchem pani Borowiczowa, — pragnęłabym oddać go do klasy wstępnej. Uczył się na wsi, w szkole elementarnej. Czy jest przygotowany — tego właśnie osądzić nie jestem w stanie. Dlatego też śmiem prosić pana profesora, czyby nie zechciał przygotować go jeszcze nieco, zanim egzamin... Z pewnością kilka lekcyj, udzielonych przez takiego, jak pan profesor pedagoga, więcej go oświeci, niż pół roku nauki w szkole wiejskiej...

— No, cóż znowu? — zawołał pan Majewski, z satysfakcyą kierownika klasy, wprawdzie tylko wstępnej, aleć zawsze w gimnazyum, który jeszcze, parę lat temu, był nauczycielem szkółki elementarnej w jakiejś Kiernozyi.

— Jestem najmocniej przekonaną, że tak jest... Gdyby tylko pan profesor raczył zwrócić na mego syna uwagę...

— Widzi pani — przerwał pan Majewski, — masa kandydatów... Nie wiem, co on umie, czy to się na co przyda...

— Panie profesorze... (C. d. n.)

cznej stały i inne argumenta osławionego ministra. Powiedział między innemi, że szersze koła ludu traktują socyalizm tylko jako sport i zabawkę. Za chwilę jednak, nie spostrzegając niekonsekwencyi, mówił, że propaganda socyalistyczna czyni znaczne postępy w armii, szczególnie zaś wpływa na rezerwistów i obronę krajową. Rząd więc musi żądać środków przeciwko socyalizmowi, musi bronić gniazdo od zarazy. Partya socyalistyczna sama staje poza prawem i poza ustawą, trzeba więc ją zwalczać wyjątkowemi środkami. Rząd, wprawdzie upatruje główne sposoby walki z socyalizmem nie w środkach policyjnych, lecz w religii i ustawodawstwie socyalnem; ale w obecnej sytuacyi za pomocą parlamentu niczego osiągnąć nie można; trzeba więc było wstąpić na drogę ustawodawstwa krajowego. „Chodzi o akt zdrowego rozsądku przeciwko nieprzejednanemu wrogowi“ — temi słowy zakończył Recke swoje przemówienie.

Podczas całego tego przemówienia z ław opozycyi rozlegały się śmiechy i szyderstwa, podczas gdy prawica zadawała sobie przymus, aby oklaskiwać mowę ministra.

Z kolei zabrał głos sędziwy członek partyi narodowo-liberalnej, Hobrecht, i w umiarkowanem, lecz stanowczem przemówieniu zaznaczył postawę swego stronnictwa, oznajmiając, że tylko dwaj posłowie narodowo-liberalni głosować będą za przyjęciem reakcyjnych uchwał Izby panów. Słowa te wywołały sykanie na prawicy.

Następnie przemawiał hr. Limburg-Stirum za przyjęciem uchwał Izby panów. Kiedy oświadczył, że kraj żąda przyjęcia nowej ustawy o stowarzyszeniach, przerwał mu poseł Richter, wołając: „A więc niechaj rząd rozwiąże Izbę!“

Wezwanie Limburga, wystosowane do rządu, aby wytrwał na raz obranej drodze, wywołało oklaski na prawicy i głośne protesty lewicy. Izba zresztą tak była gorączkowo nastrojoną, że wszystkie przemówienia wywoływały entuzyastyczne oklaski lub głośne sykanie i wrzawę.

Poseł Lieber miał także jako mowca powodzenie, zręcznie bowiem zestawił obecną obawę rządu przed socyalizmem ze stosunkami owych czasów, kiedy to Bismark traktował Lassalle'a jako interesującego sąsiada. Mowca wyraził zdumienie, że minister Recke powołał się na niebezpieczeństwo grożące armii ze strony socyalizmu: a więc miliony bagnetów nie bronią przed socyalną demokracyą?! Gdzież więc zapobiegliwość, którą rząd się chełpi? *Rückwärts, rückwärts, Don Rodrigo:* oto cała mądrość i cała polityka obecnego rządu.

Długą i dosyć nudną mowę wypowiedział wolnokonserwatywny poseł bar. Zedlitz, powtarzając w drugiem wydaniu argumenta Recke'go i wyrażając przekonanie, że jeżeli Izba odrzuci nowelę, to rząd będzie musiał odwołać się od źle poinformowanego sejmu do lepiej poinformowanego, a więc będzie musiał rozwiązać Izbę.

Rickert pokrótce tylko zaznaczył, że już dosyć mówiono i sytuacya jest jasną, a przyszłe wybory pokażą, jak bajecznie łudzili się konserwatyści, sądząc, że mają lud za sobą.

Z kolei zabrał głos minister Miquel, ale czuł widocznie, że broni przegranej sprawy, gdyż nie wiele mówił o samej noweli, a natomiast rozpływał się w tych samych ogólnikach, które wygłosił w Solingen. W końcu zaś wysławiał socyalne państwo Hohenzollernów, zawsze broniące słabych. Uwaga ta wywołała wzburzenie na ławach lewicy.

Mowca dowodził, iż rząd i korona są dość silne, aby dopomódz robotnikom i włościanom, i oświadczył, że obecnych stosunków w Niemczech nie można porównywać ze stosunkami francuskiemi w 1789 roku. „My mamy — rzekł — urzędników, przejętych poczuciem obowiązku; mamy pracowite mieszczaństwo, silne królestwo i pewną armię. Nie potrzebujemy więc obawiać się socyalizmu, ale musimy z góry zapobiedz, aby pokój nie został zakłócony... Wzywam więc wszystkie stronnictwa do współdziałania w duchu polityki podtrzymującej państwo“.

Mowa Miquela wywołała oklaski na prawicy i ironiczne potakiwanie ze strony posłów opozycyi.

Poseł Motty oświadczył imieniem Koła polskiego, że głosować będzie przeciw rządowi i wyraził przekonanie, że wszelkie środki, wymierzane przeciwko narodowości polskiej, pozostaną bezskuteczne, gdyż Opatrzność o to dbać będzie.

Następnie przemówił przywódca „Związku rolników Hahn, który jeszcze przed kilku laty był narodowym liberałem, potem przedzierzgnął się w konserwatystę, obecnie zaś został reakcyonistą i prezesem „Związku rolników“. Bronił on reakcyjnej ustawy słabemi argumentami, wprowadzając do obrad ton drwinek, pozbawionych wszelkiej powagi. W toku swej mowy zaczepił Richtera, na co tenże odpowiedział mu wzgardliwie.

Pomijając milczeniem wywody Hahna, Richter ostro polemizował z Miquelem, trafną czyniąc uwagę, że Miquel mówił nie tyle z przekonania, ile z potrzeby, i dlatego starał się raczej odwrócić uwagę od noweli o stowarzyszeniach. Mowca nazwał wywody Miquela osobistemi, gdyż nie mogą być wypowiedziane w imieniu rządu, skoro nie wiadomo, jaki rząd będą miały Niemcy w jesieni. Czy ks. Hohenlohe będzie w jesieni kanclerzem, to rzecz wątpliwa; chyba, że Miquel sam spodziewa się zająć jego miejsce, w takim razie mógł mówić imieniem przyszłego rządu. W każdym razie mowa jego przypomina wywody, wypowiedziane przy szampanie w Solingen — przebrzmią one, jak piana wina szampańskiego.

Na uwagę jednego z posłów prawicy, iż należy bronić moralnej powagi rządu, odpowiedział Richter, zwracając się do rządu i prawicy: Za wiele powagi moralnej nie macie istotnie, bo od czasu śmierci króla Fryderyka Wilhelma IV. wszystkie rządy miały większą powagę moralną w kraju, niż obecny.

Miquel odpowiedział Richterowi kilku kalamburami, które nie miały wielkiego powodzenia.

Wreszcie Izba przystąpiła do imiennego głosowania. Stronnictwa głosowały w zwartych szeregach, solidarnie. Dwa głosy narodowo liberalne padły za reakcyjną nowelą; jeden członek tego stronnictwa wstrzymał się od głosowania. Podczas głosowania jeszcze los projektu nie był pewnym; dopiero w kilka minut po 4-tej godzinie prezydent Koeller oznajmił rezultat głosowania: nowelę odrzucono 209 głosami przeciw 205.

Obwieszczenie tego wyniku wywołało straszną wrzawę: oklaskom i sykaniom nie było końca. Z galeryi również wołano: „brawo!“ i bito oklaski. Dzwonek prezydenta długo nie skutkował.

Kiedy się uciszyło, prezydent odczytał pismo ministerstwa o zamknięciu Sejmu. Posiedzenie, a zarazem sesya, skończyła się o godzinie 7 mej wieczór konwencyonalnym okrzykiem na cześć króla.

Kto wie, czy nie będzie to ostatnia sesya obecnego Sejmu, gdyż według powszechnej opinii, po tem, co zaszło, rząd powinien mieć odwagę rozwiązać Izbę i rozpisać nowe wybory.

Cieszyn.

Na wiec polski w Cieszynie, w dniu 1 sierpnia odbyć się mający, wysyłają wszystkie miasta galicyjskie swoich przedstawicieli i delegatów. Wiec odbędzie się, jak donosi *Gwiazdka Cieszyńska*—w Mostach na terytoryum posła dra Michejdy. Miał wprawdzie odbyć się wiec cieszyński w lasku „Grabinie“, należącym do arcyksiążęcej komory, zyskano nawet ku temu pozwolenie od dyrekcyi kameralnej. Dnia 22 b. m. cofnęła jednak dyrekcya pozwolenie, motywując odmowę tem, że na cele zgromadzeń politycznych „Grabiny“ dotąd nie oddawano do rozporządzenia publiczności, a tylko na cele dobroczynne. Cofnięcie pozwolenia nastąpiło — jak donosi *Gwiazdka Cieszyńska* — wskutek podszczuwań pewnych znanych dobrze panów cieszyńskich. A jednak w Grabinie niejednokrotnie odbywały się najrozmaitsze *Sängerfesty* i *Turnerfesty*, na których cieszyńscy Prusacy piali *Wacht am Rhein.*

Na wiecu tym oprócz sprawy gimnazyum cieszyńskiego traktowane także będą wnioski w sprawie uciśnionej politycznie pod każdym względem ludności polskiej na Śląsku. Czytamy o tem w *Rolniku Śląskim*, który w dodatku swym politycznym z dnia 25 b. m. pisze, jak następuje: „Panować nad sobą dłużej nie pozwolimy i żądamy równych praw z innymi. Do tego potrzeba dwóch rzeczy: Po pierwsze musimy na tym wspólnym wiecu polskim wszyscy, czy katolicy, czy ewangelicy, czy związkowcy, czy ludowcy, czy chrześcijańsko-socyalni, czy socyalni demokraci, stanąć zgodnie jako Polacy, nie rozprawiać się między sobą o nasze różne zasady, ale wspólnie zamanifestować i ogłosić przed światem, o co wszyscy wspólnie od 50 lat walczymy i czego się wszyscy stanowczo domagamy: narodowego i polytycznego równouprawnia. Powtóre musimy na tym wiecu stanąć jak najliczniej ze wszystkich stron kraju, aby takowy był wyrazem woli całej polskiej ludności“.

Słuszne te słowa. Czas już zaiste najwyższy położyć koniec hegemonii niemieckiej i jasno tym panom zadokumentować, że w walce o rozporządzenia językowe nie o równouprawnienie narodowościowe im chodzi, a tylko o uratowanie swego panowania nad narodami słowiańskiemi w Austryi.

Donosiliśmy w sobotnich telegramach, że „Dom narodowy w Cieszynie“ nabył na własność tak zwany hotel Schreinzera za cenę 60.000 złr. Naturalnie szanowny organ pana Haasego, cieszyńska *Silesia,* donosząc o tem, czyni uwagę, że jest to demonstracya przeciw niemieckiemu charakterowi miasta Cieszyna, i spodziewa się, że „Dom narodowy“ na kupnie tem poniesie stratę i na całem przedsiębiorstwie dobrze nie wyjdzie. Na krakanie polakożerczej *Silesii* odpowiedzieć możemy zapewnieniem, że Polacy doprowadziwszy do tego, iż na pomieszczenie swego „Domu narodowego“ własną zyskali siedzibę — o co od tylu lat się starali, instytucyi swej żadną miarą upaść nie dozwolą. O los „Domu narodowego w Cieszynie“ może *Silesia* być spokojną!

Serbia i Turcya.

Belgrad, 26 lipca. *(Telegram Biura koresp.)* Na sobotniem posiedzeniu skupczyny odpowiedział prezydent ministrów na interpelacye dep. Gersica i Czurczicza, co następuje:

Mowca uznaje zupełnie naturalne i żywe zajęcie się skupczyny losem ziomków w Turcyi. Kwestya szkolna i uznanie narodowości serbskiej zależy przedewszystkiem od sukcesów kwestyi kościelnej. Rząd zwrócił uwagę przedewszystkiem na kwestyę metropolity w Ueskueb. Po śmierci metropolity serbskiego Petrowicza w roku zeszłym spodziewano się, że patryarchat ekunemiczny dotrzyma przyrzeczenia, jakie dał królowi serbskiemu, rządowi serbskiemu i ambasadorowi rosyjskiemu, i urząd metropolity powierzy Serbowi. Patryarchat pospieszył się jednakże z wyborem metropolity greckiego Ambrozyusza, który wskutek żywego protestu ludności serbskiej, zamieszkującej metropolię ueskuebską, i rządu serbskiego, oraz wskutek postawy Czarnogóry i rządu rosyjskiego nie został zatwierdzony. Takie było położenie przy objęciu rządów przez gabinet Simicza. Z okazyi zatargu grecko-tureckiego polecono posłowi serbskiemu w Konstantynopolu, aby oświadczył wobec Porty kategorycznie, iż przyjazna postawa Serbii wobec Turcyi zależeć będzie od spełnienia uprawnionego żądania poddanych serbskich w państwie ottomańskiem. Wskutek tego wydał sułtan waliemu w Monastirze rozkaz, aby przeprowadził otwarcie szkół serbskich. Metropolitę Ambrozyusza usunięto przemocą z Ueskueb. — Rząd rosyjski polecił umiarkowanie, mimo upornego zachowania się patryarchatu, i odradzał wszelkiej niezgody. W ostatnim czasie okazał patryarchat skłonność do zawarcia kompromisu, który, przestrzegając przywileje wielkiego kościoła, zadowolni ludność serbską. Istnieje uzasadniona nadzieja, że kwestya ta dozna w najkrótszym czasie zadowalniającego załatwienia, tak, że w Turcyi dwóch Serbów będzie piastować urzędy metropolity.

Co do szkół serbskich oświadczył prezydent ministrów Simicz, iż otwarto już wiele szkół w wilajecie monastirskim i salonickim, a otwarcie innych szkół nastąpi wkrótce. Także uznania narodowości serbskiej można spodziewać się wkrótce.

Co do napadów Arnautów, oświadczył prezydent ministrów, iż ludność nadgraniczna cierpi wiele od niespokojnych żywiołów arnauckich, oraz, że w ciągu ostatnich trzech lat około 100 not przesłano Porcie z prośbą, aby zapobiegła tym niewłaściwościom. W zeszłym miesiącu wykonała banda Arnautów, licząca 200 ludzi, poważny napad na pograniczne miejscowości serbskie. Rząd serbski zwrócił uwagę Porty w tonie przyjaznym, lecz kategorycznym, na niemiłe to zaście, któreby mogło naruszyć przyjazne stosunki. Celem ochrony ludności nadgranicznej wysłano silne patrole, a władzom nadgranicznym wydano rozkaz, aby ścigały energicznie bandy arnauckie. Równocześnie zaopatrzono w broń ludność nadgraniczną, aby w danym razie mogła się bronić. Nadto zwrócono uwagę mocarstw na te zajścia, naruszające przyjazne stosunki sąsiedzkie, z prośbą o interwencyę.

Co do przedłożenia zamiany not dyplomatycznych, oświadczył prezydent ministrów z ubolewaniem, iż tego w tej chwili uczynić nie może.

Mowę prezydenta ministrów przyjęto hucznemi oklaskami i okrzykami: *Zivio!*

Dep. Gersicz wyraził ubolewanie, że uprawnione żądania ludności serbskiej napotykają na trudności, i dziękował rządowi za bezustanne usiłowania, oraz Rosyi i Czarnogórze za popieranie tej sprawy. *(Huczne oklaski.)*

Po przemówieniu dep. Czurczicza przyjęto jednomyślnie na wniosek dep. Gersicza następujący porządek dzienny:

Skupczyna ubolewa, że uprawnione żądania ludności serbskiej napotykają na trudności, i wyrażając uznanie i zupełne zaufanie rządowi, przystępuje do porządku dziennego

Równocześnie uchwalono wydrukować na koszt państwa mowy prezydenta ministrów Simicza, oraz dep. Gersicza i Czurczicza, i rozdać je między ludność.

KRONIKA.

Kraków, 26 lipca.

Przypominamy rodakom jutrzejszą uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu szkoły polskiej w Biały. Poważne i chlubne to dzieło potrzebuje w dalszym ciągu pomocy materyalnej, fundusze bowiem dotąd zebrane, bynajmniej nie są wystarczające. Zarząd Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ prosi o groszowe ofiary na ten cel od wszystkich, a jakże cieszyćby się należało, gdyby odezwa ta znalazła oddźwięk i dopomogła do zebrania potrzebnego jeszcze funduszu, na kwotę 7000 złr. obliczonego.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie pani Jadwiga z Jackowskich Zambrzycka przez bank handlowy w Warszawie złożyła 1900 złr.

Znaczny zapis na cele publiczne. Adam Wiśniewski, były naczelnik Sądu w Wojniczu, zmarł w Krakowie w nocy z soboty na niedzielę w 74 roku życia w domu własnym przy ulicy Krupniczej Nr. 13. Wczoraj o 9 rano w biurze sekretarza Sądu p. Teleśnickiego w obecności pp. Edmunda Gajewskiego, inżyniera, Tomasza Schnitzla, naczelnika Sądu del. karnego, i dra Zygmunta Bentkowskiego, fizyka powiatowego w Dębicy, otwarty został testament zmarłego, którym cały swój majątek zapisał na cele humanitarne i dobroczynne. Szczegółowo zapisem przeznaczył: na restauracyę Wawelu 10.000 złr., klasztorowi OO. Augustyanów 2.000, Paulinów 2.000, Kapucynów 2.000, Reformatów 2.000, kościołowi N. P. Maryi 500 złr., funduszowi budowy domu akademickiego 2.000, Józefitom 2.000, zakładowi brata Alberta 2.000, zakładowi ks. Siemaszki 2.000, Weteranom z 1831 r. 2.000, Arcybractwu Miłosierdzia 2.000, Tow. dobroczynności 2.000, Tow. oświaty ludowej 2.000, Tow. głodnych dzieci 2.000, na kolonie wakacyjne 2.000, Tow. muzycznemu 1.000, na oświatę w Cieszynie 1.000, na plantacye krakowskie 1.000, Macierzy polskiej w Krakowie (?) 500, Macierzy w Cieszynie 500, Zakładowi św. Jadwigi 500, konwiktowi biskupiemu 300, dla dzieci wiejskich 500, czytelni ludowej w Cieszynie 1.000, dla gimnazyum w Cieszynie 2.000, S. S. Felicyankom 500, Towarzystwu Harmonia 500, Sokołowi w Krakowie 500, Bursie nauczycielskiej 1.000, Szkole w Bisknpicach 500, Akademii umiejętności 3.000, oraz meble, lustra i obrazy, Szkole ludowej w Białej 2.000, Przytulisku sług 1.000 złr., nadto poczynił inne drobniejsze zapisy dla osób prywatnych.

Gminie miasta Krakowa zapisał trzy losy pożyczki rosyjskiej, tureckiej i austr. Czerwonego Krzyża, z życzeniem, aby w razie wygranej zyskane fundusze użyto na budowę wodociągów. Ogólna suma zapisów przenosi kwotę 60.000 złr. Egzekutorem testamentu zamianował zapisodawca p. Tomasza Schnitzla, naczelnika Sądu delegowanego karnego w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 4 popołudniu.

Zmarli. Stanisław Kwiatkowski, starosta i zastępca dyrektora policyi lwowskiej, zmarł w piątek we Lwowie Ś. p. Stanisław Kwiatkowski urodził się w 1851 r. w Tyśmieniczanach. Ukończywszy studya prawnicze w uniwersytecie lwowskim, wstąpił w październiku r. 1874 do politycznej służby konceptowej w namiestnictwie we Lwowie. Po kilku latach został sekretarzem generalnego konsulatu w Warszawie. Powróciwszy znowu do kraju, jako komisarz powiatowy pełnił obowiązki służbowe w starostwach w Łańcucie, Sokalu i Kołomyi. Mianowany sekretarzem namiestnictwa, przydzielony został do służby w dyrekcyi policyi we Lwowie, poczem awansował na starostę. Z początkiem r. b. przez kilka miesięcy przebywał w Wiedniu, przydzielony do służby w tamtejszej dyrekcyi policyi, której urządzenia studyował. Było mniemanie, iż obejmie on dyrekcyę policyi lwowskiej, tymczasem po 3 dniach choroby zmarł na zapalenie opon brzusznych.

W Dorze, miejscowości klimatycznej koło Delatyna, zmarł przed kilku dniami ks. Tytus Błoński, gr. kat. paroch tamtejszy, w 67 roku życia. Była to postać niezmiernie oryginalna i sympatyczna. Wzrost i sława Dory i Jaremcza jako stacyj klimatycznych ma mu wiele do zawdzięczenia.

Małżeństwa komisarzy straży skarbowej. Dziennik rozporządzeń ministerstwa skarbu ogłasza, że cesarz postanowieniem z dnia 14 b. m. zniósł dla nowo mianowanych komisarzy straży skarbowej przepisy, ograniczające swobodę w zawarciu małżeństwa. Na przyszłość komisarze straży skarbowej będą mieli na równi z innymi urzędnikami, ten tylko obowiązek, by donieść swej władzy o zawarciu małżeństwa.

Zjazd koleżeński słuchaczy akademii górniczej w Leoben, Polaków, z lat 1877—1882 odbędzie się w Krakowie w dniach 3 i 4 października br. Zawiązany w tym celu komitet w Wieliczce zaprasza uprzejmie wszystkich starszych i młodszych kolegów do wzięcia udziału.

Chcący wziąć udział, zechcą zgłosić się do podpisanego komitetu w Wieliczce, z podaniem swego adresu, poczem otrzymają szczegółowy program, oraz potrzebne bliższe wyjaśnienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie czasopisma polskie o łaskawe powtórzenie niniejszego zawiadomienia. *Komitet zjazdu górniczego w Wieliczce.*

Dyrekcya poczt ogłasza, iż urząd pocztowy w Hołhoczu (powiat podhajecki) zostaje z du. 25 bm. czasowo zwinięty. Z tego powodu przydzielono gminy i obszary dworskie Hołhocze i Wolica, jakoteż gminę Zastawce do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Podhajcach.

Sejmik relacyjny. Celem zdania sprawy z działalności poselskiej w ubiegłej sesyi parlamentarnej zapraszam P. T. wyborców i prawyborców V kuryi powiatu tarnowskiego na sejmik relacyjny, który się odbędzie w Tarnowie w sali teatralnej na Strusinie w piątek 30 lipca b. r. o godzinie 11 przed południem.

Dr. Fr. Winkowski.
poseł ludowy.

Z Bochni piszą do nas: Komitet obywatelski, mający się zająć w powiecie bocheńskim urządzeniem obchodu setnej rocznicy legionów polskich i Henryka Dąbrowskiego, urodzonego w ziemi bocheńskiej w Pierzchowcu, miał odbyć w sobotę dnia 24 lipca b. r. pierwsze posiedzenie. Zgromadzenie obywateli w maju b. r. odbyte wybrało komitet z 48 członków. Do komitetu powołano włościan, mieszczan, duchowieństwo i obywateli większych posiadłości. Na posiedzenie w dniu 24 lipca, zwołane przez burmistrza miasta Bochni Dr. F. Maissa jako przewodniczącego komitetu i p. Alfreda Weissa jako sekretarza komitetu, przybyło 9 włościan, 7 mieszczan z Bochni, 2 z Wiśnicza, żaden zaś nie przybył z księży ani właścicieli większych posiadłości. Włościanie w cierpkich słowach zauważyli brak księży i szlachty i postawili wniosek, by jeszcze raz w sierpniu zwołano pełny komitet, co też zebrani uchwalili. Prezes „Sokoła“ bocheńskiego Dr. Wcisło, oświadczywszy, iż staraniem Sokoła wmurowaną zostanie w kościele farnym w Bochni tablica pamiątkowa, na co Sokół uzyskał zezwolenie konsystorza tarnowskiego, że Sokół bocheński oznaczył dzień uroczystości na 5 września b. r., że w uroczystości weźmie udział Sokolstwo okręgu krakowskiego, prosił komitetu, by uchwalając program uroczystości, wziął w rachubę odsłonięcie tablicy pamiątkowej i udział Sokolstwa w obchodzie. Wniosek jednego z członków komitetu, by uroczystością zajęła się reprezentacya powiatu i reprezentacya miasta Bochni, upadł przy głosowaniu. jakkolwiek one w pierwszym rzędzie winne były pomyśleć o należytem uczczeniu setnej rocznicy sławnych legionów polskich i Henryka Dąbrowskiego. Dąbrowski cały swój majątek złożył na ołtarzu Ojczyzny, wieś rodzinną Pierzchowiec sprzedał na uformowanie legionów, a przekazał nam spuściznę w pieśni: „Jeszcze nie zginęła“, dającej głęboką wiarę w przyszłość. Rocznicą legionów winien się zająć powiat bocheński, a jeżeliby ten się usunął, to obowiązkiem będzie Sokolstwa uczcić bohaterów z pod Trewizo, Reggio, Wenecyi, Civita, Castelana, Trebii, Novi, Frydland, Samo Sierra i Lipska wspólną modlitwą w kościele, a wymianą myśli pokrzepić ducha do dalszej pracy.

Wiśnicz, 25 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Miasteczko nasze powitało wczoraj w swych murach miłych i pożądanych gości. Drużyna sokolska z Bochni pod wodzą energicznego prezesa swego dra Wcisło, pragnąc wywiązać się z obietnicy, zawitała do nas mimo niepogody, aby uścisnąć bratnią dłoń tutejszych Sokołów i poweselić się w przepysznych ruinach tutejszego zamku Lubomirskich. Przy dźwiękach wiśnickiej muzyki pomaszerowali Sokołowie bocheńscy na górę zamkową, a za nimi podążyła liczna kalwakata wózków, wiozących rodziny Sokołów i piękniejszą połowę uczestniczącego grona gości z Bochni i Wiśnicza. Po przybyciu na miejsce oddział ćwiczących Sokołów rozpoczął na boisku w dziedzińcu zamkowym, w miejscu, gdzie niegdyś rycerskie odbywały się turnieje, swoje ćwiczenia, które ogólny zyskały poklask i uznanie zgromadzonych licznie widzów. Szczególniej podobały się doskonale wykonywane piramidy i ćwiczenia na drążku. Po kilkakrotnym marszu Sokołów, poprzedzającym każdy punkt programu ćwiczeń, udało się całe towarzystwo do sali balowej w oficynach zamkowych, gdzie odbyła się zabawa tańcująca. Dzielni Sokołowie bocheńscy, zadrasnąwszy sporo serc niewieścich, syci uznania, późną nocą opuścili Wiśnicz, unosząc jak najprzyjemniejsze z wycieczki wrażenia.

Z Brzeska piszą do nas: W tych dniach odbyło się w Brzesku pierwsze walne zgromadzenie oddziału okręgowego krak. Tow. „Oświaty ludowej“. Od kilku miesięcy pracował komitet złożony z ks. dziekana Dylskiego, p. Stanisława Pallana, inspektora szkół, ks katechety Wielińskiego i p. Bolesława Weissa, naucz. lud., celem założenia oddziału w myśl §. 12 nowego statutu Towarzystwa. Praca została uwieńczona pomyślnym skutkiem i oddział zawiązano.

W pięknie udekorowanej sali szkolnej zgromadziło się liczne grono osób z całego powiatu. Duchowieństwo i nauczycielstwo było najliczniej reprezentowane. Jako doniosły fakt zaznaczyć należy szczere zainteresowanie się mieszkańców powiatu brzeskiego sprawą czytelni, nietylko z inteligencyi, lecz także z włościan, których znaczna liczba na zgromadzenie przybyła i z prawdziwem zainteresowaniem przysłuchiwała się obradom.

Zebranych powitał pięknemi słowy ks. dziekan Dylski, podziękował za przybycie i objaśnił cel zebrania. Następnie zabrał głos delegat głównego zarządu p. E. Wojnarowicz, przybyły umyślnie na zgromadzenie z Krakowa. Szanowny delegat w wypowiedzianej z zapałem mowie wezwał zebranych do wspólnej pracy nad podniesieniem oświaty ludu, w imię miłości wiary i Ojczyzny. Stosownie do programu nastąpił odczyt p. Bolesława Weissa „O potrzebie czytelni ludowych i oddziałów okręgowych“. Na początku streścił prelegent dotychczasową a chlubną działalność krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“, następnie wyjaśnił cel i skutki czytelni, w końcu omówił szczegółowy program oddziałów okręgowych i ich zadanie. P. Stanisław Pallan odczytał nadesłane na jego ręce pisma z powiatu od nieobecnych członków, tyczące się spraw oświaty i z życzeniami pomyślnego rozwoju oddziału; zaznajomił również zebranych, jako główny lustrator czytelni w powiecie brzeskim, ze stanem i rozwojem tychże i podał cenne wskazówki i rady dla dalszych prac.

Zakończyły wybory do zarządu oddziału. Wybrano: ks. dziekana Dylskiego prezesem, p. Stanisława Pallana wiceprezesem, ks. katechetę Wielińskiego skarbnikiem, p. Bolesława Weissa sekretarzem. Członkami zarządu zostali: ks. Kossecki, proboszcz w Szczepanowie, p. Hetper, aptekarz w Brzesku, i p. Seidel, kierownik w Okocimie.

Delegat Towarzystwa p. E Wojnarowicz, zamykając obrady, podziękował raz jeszcze zebranym za liczne przybycie i wyraził życzenie, aby powiat brzeski dał przykład innym powiatom do zawiązywania oddziałów, gdyż przy pomocy oddziałów praca Towarzystwa wyda podwójne plony na niwie oświaty.

Od dnia zawiązania oddziału okręgowego wszystkie sprawy krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“ w powiecie brzeskim do załatwienia nadsyłać należy do: Oddziału okręgowego krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“ w Brzesku.

Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych odbył wczoraj VIII walny zjazd w Dobromilu. Przybyli na zjazd prezes związku ks. Adam Sapieha i zastępca prezesa Dr. Alfred Zgórski. Obu dostojników powitano na dworcu kolejowym, gdzie stawiła się rada miasta *in corpore* i dobromilska straż pożarna z muzyką. Na zjazd przybyli również liczni delegaci od strony Lwowa z naczelnikiem lwowskiej straży pożarnej na czele.

Z przedłożonego na zjeździe sprawozdania, obejmującego okres czasu od 1 lipca 1895 do 30 czerwca 1897 wynika, że wszystkie powzięte na walnym zjeździe uchwały w Stanisławowie w r. 1895 wykonano i załatwiono. Uchwały te dotyczyły następujących spraw: 1) energiczniejszego czuwania nad wykonywaniem ustawy o policyi ogniowej z dnia 10 lutego 1891. D. u. kr. nr. 18 i organizowania okręgowych związków; 2) utworzenia własnej kasy zapomogowej dla strażaków; 3) wydawnictwa kalendarza strażackiego; 4) organizacyi kursów nauki pożarnictwa; 5) czuwania nad doborem i cenami przyborów pożarnych, które gal. akcyjne towarzystwo handlowe we Lwowie na składzie utrzymuje; 6) urzędowania komisyi kontrolującej; 7) wniesienia petycyi do Sejmu o ustanowienie krajowego inspektora dla pożarnictwa; 8) opodatkowania towarzystw asekuracyjnych na rzecz obrony pożarnej w kraju; 9) wybudowania we Lwowie wzorowej strażnicy i odpowiedniejsze adaptowanie kancelaryi krajowego związku; 10) subwencyonowanie ochotniczych straży pożarnych przez wydziały Rad powiatowych i przymusowego wstawiania do budżetów gminnych odpowiednich kwot na organizacyę obrony pożarnej; 11) uzupełnienia „Podręcznika dla ochotniczych straży pożarnych“; 12) podniesienia obrony pożarnej w gminach wiejskich; 13) obsadzenia posady urzędnika związku w charakterze sekretarza rady zawiadowczej; 14) poprawniejszego redagowania czasopisma strażackiego; 15) założenia statystyki pożarów w kraju; 16) uwalniania straży pożarnych od rocznych wkładek na rzecz krajowego związku i 17) pobierania należytości za anonse, w czasopiśmie umieszczane.

Z 352 straży ogniowych w Galicyi tylko 206 należy do związku krajowego; liczą one razem 5.714 członków czynnych, a 3.642 wspierających. W ósmym okresie istnienia, t. j. od 1 go lipca r. 1895-go do 30 go czerwca r. b., związek miał z wkładek członków 1.346 złr., a subwencyi 8.175 złr. Związek wydawał podręczniki i broszury, dwutygodnik *Przewodnik Pożarniczy*, zlustrował 125 straży i urządził dwa kursy nauki pożarnictwa, na które uczęszczało 60 osób.

Stanisławów, 25 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Młodzież nasza urządza w dniu 31 b. m., jako w rocznicę męczeńskiego zgonu Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, uroczyste żałobne nabożeństwo i wieczór w teatrze, z którego dochód przeznacza na gimnazyum polskie w Cieszynie. Będzie to drugi obchód w miesiącu bieżącym przez młodzież naszą urządzony. Pierwszym była uroczystość Gillerowska 14 b m., z której czysty dochód w kwocie 32 złr. przeznaczyła młodzież na Tow. „Szkoły ludowej“. Ruchliwość ta młodzieży i budzenie życia patryotycznego w szerszych kołach apatycznej publiczności zasługuje na wszelkie uznanie.

Teatr im. Fredry pod dyrekcyą p. Antoniewskiego, po całym szeregu niepowodzeń, zmuszony walczyć z konkurencyą żydowskiego teatru, wpuszczonego przez Towarzystwo Moniuszkowskie do sali teatralnej, wyjeżdża na dłuższy pobyt do Przemyśla. Przez czas, dwa kwartały wynoszący, teatr im. Fredry, pomimo niezwykłego braku poparcia publiczności, wytrwał na stanowisku i w miarę skąpych środków swoich, słabo zasilanych drobnemi subwencyjkami Sejmu i miasta, przedstawiał

rzeczy dobre, zapoznając publiczność z najnowszemi utworami literatury polskiej i arcydziełami obcemi. Gorzką kampanię swoją zakończył p. Antoniewski melodramatem Szutkiewiewicza: „Kula u nogi".

Przed kilku dniami wyjechała do Worochty kolonia wakacyjna dzieci służby kolejowej. Kolonia ta wzorowo jest urządzona i otrzymała w roku bieżącym piękną salę gimnastyczną wraz z potrzebnemi przyrząg̨ami. Kolonistów i kolonistek jest 36, po połowie chłopców i dziewcząt.

Dyrektorem miejskiej Kasy oszczędności, po ś. p. Lachowiczu, mianowany został długoletni buchalter tej instytucyi i najstarszy jej urzędnik, p. Felicyan Millerowicz.

Fundacya hr. Lanckorońskiej. Przed rokiem przeszło zapisała ś. p. hr. Lanckorońska piętrowy dom przy ul. 3 Maja l. 11 we Lwowie na fundacyę dla artystów lwowskich, złożonych chorobą, z tym warunkiem, że fundacya, pod opieką Wydziału krajowego, zacznie fungować dopiero wtedy, gdy znajdzie się ktoś, kto ów dom kupi za 80.000 złr. Właśnie kupił go za powyższą sumę p. Erlich, właściciel kawiarń „Grand" i „Teatralnej" i zamierza na tem miejscu wznieść olbrzymi hotel i kawiarnię. Wydział krajowy potwierdził kupno.

Otrzymaliśmy z Warszawy uzupełniające szczegóły do podanych już w nr. 150 *N. Reformy* wiadomości o egzaminach w duchownem seminaryum warszawskiem z języka moskiewskiego, — o grubiaństwie gubernatora Martynowa, a postąpieniu arcybiskupa Popiela z ks. Jerzym Kalinowskim, któremu kazał stać przed gubernatorem, a następnie przepraszać go bez względu, że tenże znieważył słowy swemi godność kapłana.

Pomimo doznanej zniewagi nietylko od gubernatora, lecz i od własnego zwierzchnika, udał się ks. Kalinowski po skończonych egzaminach do ks. arcybiskupa Popiela, który nietylko nie przyjął go, lecz pozbawił posady, jaką miał przy zakładzie dobroczynnym hr. Ożarowskiej, i skazał na pokutę kościelną, dozwalając mu jedynie na odprawianie cichej mszy św. Ks. Jerzy Kalinowski przed wstąpieniem do seminaryum był domowym nauczycielem w domu hr. Tyszkiewiczów na Litwie; bratem jego jest ks. Rafał Kalinowski, znany świątobliwy przeor Karmelitów bosych w Czerny, obecnie w Wadowicach, powszechnie uznawany za największą ozdobę kościoła nietylko w Galicyi, lecz i w całej Polsce.

W nr. 166 *N. Reformy* umieściliśmy wiadomość o śmierci Zofii z Putkamerów Kalinowskiej (córki „Maryli" Mickiewicza); była ona matką ks. Jerzego, umarła z ataku paraliżu na wieść o krzywdzie wyrządzonej synowi. Śmiertelnie ugodziło w życie staruszki nie brutalstwo moskiewskiego gubernatora, lecz postąpienie jego zwierzchnika, który z tchórzostwa i braku męskich przymiotów nie stanął w obronie kapłana tej wiary, którą sam wyznaje!

Pasterzowi warszawskiej archidyecezyi przypominają obecnie wierszyk rozpowszechniony w czasach jego rządów dyecezyą płocką:

„Czego nie dokazali popi-Moskaliki,
Tego dokonają księża Popieliki".

Widowiska w Bayreuth. Donoszą nam telegraficznie z Bayreuth, że wczorajsze przedstawienie „Zmierzchu bogów" zamknęło pierwszy cykl Nibelungów. Widownia teatralna wypełnioną była po brzegi. Po ukończonem przedstawieniu publiczność gorącemi oklaskami zadokumentowała swe zadowolenie. Ostatnich doń cyklów dyrygentem będzie Zygfryd Wagner, a widowiska wagnerowskie zakończy „Parsifal". Będzie to setne przedstawienie dzieła, jak wiadomo, nigdzie dotąd, prócz w Bayreuth niewystawianego.

Aresztowania w Warszawie. Do *Słowa Polskiego* donoszą pod datą 21 b. m. „Dziś odbyły się tutaj liczne aresztowania osób ze sfer rozmaitych. Między innymi uwięziono kilku znanych w mieście przemysłowców niemieckiego pochodzenia. W tej chwili znane mi są napewne tylko nazwiska dwóch braci Beniscbów i piwowara Younga, którego browar poddano ścisłej rewizyi, przyczem całe zabudowanie otoczono żandarmami. Aresztowania te są podobno następstwem poszukiwania jakiegoś „spisku", o którym wiadomość doszła do Petersburga z Berlina. W tej samej sprawie bawił w Warszawie przed kilkoma dniami minister spraw wewnętrznych."

Sensacyjna ta wiadomość, zdaniem naszem, domaga się potwierdzenia, bowiem nie jest w zwyczaju w Rosyi, aby minister osobiście zajmował się sprawami aresztowań i śledztw.

Herz i Faure. Znany z dowcipu współpracownik *Figara* Alfred Capus, celem ośmieszenia komisyi parlamentarnej, która chciała wejść w układy z Korneliuszem Herzem, proponuje ironicznie, ażeby prezydent republiki Feliks Faure osobiście odebrał zeznania od Herza. Oczywiście Herz w obecnych warunkach nie zechce przybyć do Paryża, a jakkolwiek chętnie widziałby u siebie w Bournemouth p. Faure'a, przez delikatność nie będzie tego wymagał. Można więc wynaleść jakiś punkt neutralny. Oto najlepiej, żeby Faure, jadąc do Petersburga ze swą eskadrą, zatrzymał się u brzegów jednej z wysp angielskich, np. w Jersey. Herz nadpłynie w tym samym czasie na swym jachcie, a mistrz ceremonii przedstawi go prezydentowi. Potem p. Faure zda sprawę ze spotkania parlamentowi za pośrednictwem rady ministrów, jeśli uzna to za stosowne. „Czekajmy tylko dalszych wypadków" — kończy Alfred Capus.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Władysława Głębockiego, właściciela dóbr Zbyszyce, na prezesa Rady powiatowej w Nowym Sączu.

Mianowania. Minister oświaty zamianował praktykanta w Bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie, dr. Wilhelma Rolnego, amanuensem tejże biblioteki.

Z Izby sądowej.

(Rozruchy chodorowskie).

Brzeżany, 26 lipca.

Przed trybunałem wyrokującym tutejszego sądu obwodowego rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw uczestnikom rozruchów chodorowskich. Oskarżeni są: Stanisław Winiarski z Gryszcza, rzym.-kat. lat 38, żonaty, ojciec trojga dzieci, Klemens Gąsior z Szafranowa, rzym.-kat. lat 22, Andrzej Żółkoś z Krosna, rzym.-kat. lat 45, żonaty, Jan Zielonka z Karwiny, rzym.-kat., lat 27, Walenty Pikura ze Starego Miasta, rzym.-kat lat 38, Andrzej Kapusta z Mikuliniec, rzym.-kat. lat 34, Marcin Gorczyca z Godowej, rzym.-kat. lat 27, Józef Kluska z Żarnowej, rzym.-kat. lat 27, Andrzej Zubczyński z Kruhela, rzym.-kat. lat 22, Józef Zygmunt z Sumarska, rzym.-kat. lat 24, Andrzej Łyszczak z Strzyżowa, rzym.-kat. lat 21, Jan Drabant z Borzęcina, lat 25, Jakób Maciołek z Ulanicy, lat 36, Władysław Łotocki z Chodorowa, Ambroży Kaliniec z Chodorowa, Jan Bilak *recte* Grzegorz Chowaniec z Kabajowic, Eliasz Jakubowski z Tarnopola, Paweł Łacny z Kozowej, Zygmunt Szwiuch z Użna, Iwan Laniusz ze Skopowa, Hryńko Podolak z Krzywczyń, Antoni Ropatało ze Szpera, Andrzej Szwed z Chirzyny, Wasyl Kuczera ze Stawnej, Adam Jarosz *recte* Andrzej Krawiec z Narta Starego, Jan Czyżek z Lukawca, Antoni Warchałowski z Borku Starego, Roman Godyk z Krzywego, Jan Waltoś z Rudna Wielkiego, Iwan i Michał Lubienieccy z Chodorowa, Józef Kozyra z Majdanu Golszyńskiego, Franciszek Dutkiewicz z Zakliczyna, Walenty Sacała z Rogóżna, Paweł Witkowski z Czermny, Wawrzyniec Swul z Brnia Osochowskiego, Teodor Iwańczuk z Krecowa, Paweł Bugarek z Chojnika, Józef Gnyp z Firlejówki, Maciej Pleśniak z Gwoźnicy, Kasper Bogusz z Perty, Grzegorz Brzezdeń z Podborzec, Wojciech Muszyński z Glinika Średniego, Jan Filip z Woli Zarzyckiej, Jan Sacała z Rogóżna, Karol Pokrzywka z Brzeźnicy, Andrzej Brzezdeń z Podborzec, Danyło Kudlik i Michał Hochecker z Chodorowa.

Jak z powyższego wykazu wynika, oskarżeni pochodzą przeważnie z zachodnich stron kraju: z Brzeskiego, Jasielskiego, Rzeszowskiego, Krośnieńskiego i Łańcuckiego powiatu. Wszyscy są robotnikami kolejowymi, bez stałego miejsca zamieszkania, w wieku od 18 do 50 lat. Wszyscy wymienieni oskarżeni są o gwałt publiczny popełniony rzekomo przez bicie i zniszczenie mienia izraelitów chodorowskich dnia 5 kwietnia b. r. (§§. 83 i 85—a u. k.). Nadto kilku z nich odpowiada za kradzież, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności, (§§. 171, 173 i 174 II b u. k.), inni zaś także za wymuszenie, uszkodzenie ciała. Wszyscy oskarżeni, oprócz sześciu z Chorodowa pochodzących, pozostają od 5 kwietnia aż dotąd w areszcie śledczym.

Do rozprawy tej przyczepiono także oskarżenie Samuela Arbeita, 18 letniego izraelity z Chodorowa, który uderzył Stanisława Winiarskiego po głowie kijem tak silnie, że spowodował 9 dniową nieudolność tegoż do pracy.

Na świadków do rozprawy powołano żandarmów Jana Skołozdrę i Mikołaja Orłowskiego, komisarza starostwa Władysława Osolińskiego z Bóbrki i 11 mieszczan chrześcijan, tudzież 84 izraelitów. Nadto staną i wszyscy poszkodowani, których jest aż 177, a szkoda razem wzięta wynosi 2474 złr. 25 ct. — Największą szkodę 205 złr. zlikwidował sobie Simson Weiler, przeciętne pozycye opiewają po 2 złr., a są i poszkodowani na 50 ct. Wskazuje to na okoliczność, że bardzo skwapliwie zgłaszano swoje szkody. Rozprawa wykaże, czy one istotnie przy rozruchach powstały. W każdym razie cała suma 2474 złr. 25 ct. wskazuje, ile przesady było w okrzykach grozy i opisach zniszczenia, jakie pomieściły szczególnie pisma wiedeńskie.

Przebieg rozruchów chodorowskich znany już czytelnikom naszym z doniesień zaraz po fakcie, tudzież z opisu, jaki na podstawie wyników śledztwa przed 10 dniami podaliśmy. Resztę notować będziemy w sprawozdaniach z rozprawy, jakie nam prześle nasz korespondent. Uwagi godne są tylko jeszcze następujące ustępy z aktu oskarżenia:

„Oskarżeni są zaledwie jakąś częścią z liczby wszystkich sprawców, których było przy pierwszym napadzie około 200, a przy drugim około 500, a którzy po napadzie rozprószyli się na wszystkie strony, nie można ich odszukać, bo nieznani z nazwiska, więc i do odpowiedzialności pociągnąć ich nie można. Oskarżeni przyznają się, że byli obecni przy zajściu, ale zresztą wszelkich czynów karygodnych się wypierają, albo naprowadzają na swą obronę takie okoliczności, które gdyby prawdziwe były, toby karygodność ich znosiły, a co najmniej znacznie łagodziły".

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru letniego.** Nowe konsorcyum teatru letniego zainicyowało wczoraj działalność swoją wystawieniem operetki Suppego. „Fatinica", tylokrotnie przedstawiana u nas przez teatr lwowski, podobać się może, gdy udział w niej wezmą siły, dobrze z sobą zśpiewane, a przedewszystkiem doskonale z sobą zgrane. Jest bowiem w tej operetce kilka bardzo charakterystycznych postaci, które wymagają nietylko rutyny aktorskiej, ale także znakomitej znajomości stosunków rosyjskich, które są tłem całej „Fatinicy". Taki generał Kańczukow, mówiący ciągle po rosyjsku lub po polsku z rosyjskim zaciągiem, wymaga doskonałej charakterystyki, o którą trudno naturalnie tak młodemu adeptowi sceny, jak p. Stypkowski. Mimo to młody śpiewak z istotnem powodzeniem zaznaczył postać rosyjskiego generała a za śpiew dobry i grę wcale poprawną zyskiwał częste oklaski. W roli tytułowej wystąpiła p. Dąbrowska — a jeżeli na wysokości zadania nie stanęła — to nie z własnej winy, ale z powodu niewielkiego głosu, którym rozporządza. Temperament sceniczny i dobra gra zrobiły jednak swoje — p. Dąbrowska mówić może o powodzeniu wczorajszego swego występu. Jako Ligia, dała nam p. Karska postać pod względem wokalnym bardzo dobrze opracowaną. P. Orzelski, jako dziennikarz Eisele, podobał się i często był oklaskiwany.

Mniejsze postacie wykonane były poprawnie. Na wyszczególnienie zasługuje zawsze humorem swym się wyróżniający p. Nynkowski (pisarz) i doskonały wczoraj p. Dąbrowski, jako kapitan Michajłowicz. P. Czystogórski grał Iten-paszę bardzo dobrze; nie jego to winą, że kupletów śpiewać nie umie, na to trzeba specyalnego talentu, którym tak znakomicie odznaczał się s. p. Skalski.

Całość przedstawienia chromała dosyć często, szczególnie pod względem chórów, które niedostatecznie się przygotowały. Przyczyną tego była jednak prawdopodobnie ta okoliczność, że nowo zaciężna orkiestra czeska, dopiero przedwczoraj do Krakowa przybyta, i dokładnie z chórem opracować całości jeszcze nie zdołała. Miejmy nadzieję, że następne przedstawienie pójdzie lepiej, czego nowej dyrekcyi szczerze życzymy.

Operetką dyrygował p. Recki. Teatr był pełny.

...*cz*.

— **„Projekta kościołów".** Pod powyższym tytułem opuściło prasę obszerne wydawnictwo architekty p. Teodora Talowskiego, składające się z 80 tablic folio, sposobem fotodrukowym odbitych, przedstawiających fasady, rzuty i przekroje kościołów, jak niemniej grobowców i niektórych sprzętów kościelnych z odpowiedniemi napisami w języku polskim, francuskim i niemieckim. Jest to jedyne w naszem piśmiennictwie fachowem dzieło na tak szeroką skalę opracowane, a stojące na równi z tego rodzaju nielicznemi zresztą wydawnictwami zagranicznemi. Znana zaszczytnie działalność p. Talowskiego, jako architekty i jego oryginalna pomysłowość w projektowaniu, unikająca szablonu i pospolitości, pozwala przypuszczać, że piękne jego wydawnictwo z wielkim nakładem pracy i kosztów podjęte, obudzi w kołach inżynierskich żywe zainteresowanie.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy w Miskolczu. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę interesowanych przemysłowców na targ zbożowy, urządzany w Miskolczu na Węgrzech za staraniem tamtejszej Izby handlowej i przemysłowej oraz węgierskiego krajowego Towarzystwa gospodarczego i stowarzyszenia węgierskich właścicieli ziemskich, mający się odbyć dnia 30 sierpnia b. r. specyalnie na węgierski jęczmień dla celów browarnych.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 21 b. m. do 23 b. m. przywieziono 290.000 jaj i około 2.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 41 do 42 jaj pierwszej jakości, lub od 43 do 44 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·10 złr. do 1·20 złr., masła wiejskiego od złr. 1·— do złr. 1·10, zwykłego masła targowego od —·80 do 1.— złr., masła sztucznego od złr. —.— do złr. —.—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 26 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·9 mm	739·6 mm	738·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,8	+16°,2	+26°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WNW 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	91%	61%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	10	9

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Cieszyn, 26 lipca. Wiec „Związku śląskich katolików" odbyty wczoraj w Mazancowicach uchwalił podziękować prasie polskiej i rodakom z Galicyi za gorliwą pomoc, użyczoną nam w walce o prawa narodowe. *Wydział.*

Wiedeń, 26 lipca. Wczoraj odbyło się tutaj w ogrodzie Drehera zgromadzenie robotników, na którem wyrażono hr. Badeniemu wotum nieufności i wezwano gabinet jego do podania się do dymisyi.

Wiedeń, 26 lipca. Do *Sonn- und Montags-Ztg* donoszą z Pragi: Jak to podały *Narodni Listy* w telegramie z Wiednia, postanowiono zasadniczo zwołać Sejm czeski we wrześniu. Zadaniem tej sesyi będzie uchwalenie ustawy krajowej dla kwestyj językowych wraz z t. z. narodowemi kuryami. Kierownicy partyi młodoczeskiej i niemieckiej zajmują się już tą ewentualnością, a przed zebraniem się Sejmu nastąpić ma wymiana zdań w tej sprawie między oboma stronnictwami.

Ischl, 26 lipca. Węgierski prezydent ministrów, bar. Banffy, przybył tutaj wczoraj i został przyjęty przez cesarza na posłuchaniu, które trwało blisko godzinę Bar. Banffy złożył cesarzowi sprawozdanie z sytuacyi parlamentarnej i otrzymał pozwolenie na zastosowanie zamierzonych przez rząd węgierski środków przeciw taktyce obstrukcyjnej opozycyi.

Budapeszt, 26 lipca. W tutejszych kołach parlamentarnych, zostających w najbliższej styczności z br. Banffym, nie wiedziano o tem zupełnie, że zamierza on wyjechać do Ischlu, aby otrzymać rozstrzygającą decyzyę, co do naprężonego w najwyższym stopniu położenia politycznego.

Budapeszt, 26 lipca. Rząd węgierski przedłoży wkrótce parlamentowi projekt „ustawy kagańcowej", opracowany na wzór angielski przez radcę ministeryalnego Darday'a. Projekt ustawy, składającej się tylko z dwóch paragrafów, zamierza rząd przeprowadzić w ciągu trzech miesięcy, podczas gdy opozycya daje do zrozumienia, iż jest zdolną przeciągnąć dyskusyę na półtora roku. (!) Gdyby się jej to udało, należałoby to uważać za zwycięstwo opozycyi i dymisyę Banffy'ego. Ośmiu jurystów opozycyi jest już teraz zajętych gromadzeniem argumentów przeciw „ustawie kagańcowej".

W kołach rządowych mówią, że baron Banffy ma już w kieszeni odręczne pismo królewskie, upoważniające go do ewentualnego rozwiązania parlamentu.

Paryż, 26go lipca. Komisya panamska wysłała deputacyę do ministra sprawiedliwości z prośbą o wydanie rozmaitych aktów, szczególnie zaś odnoszących się do Korneliusza Herza. Minister Darlan odpowiedział na to, iż żądane akta nie znajdują się w jego rękach. Skutkiem tego komisya wystosowała pisemny protest do ministra, poczem odroczyła się i ma się zebrać ponownie na tydzień przed zebraniem się parlamentu.

Petersburg, 26 lipca. *Now. Wremia* donosi, że cesarz Wilhelm przyjedzie do Petersburga 7, a wyjedzie 11 sierpnia.

Praw. Wiestnik ogłasza zmiany w przepisach o odpowiedzialności gubernatorów za wykroczenia służbowe.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Praga, 26 lipca. Wczoraj wieczór zderzył się na stacyi Radotin pod Pragą niedzielny pociąg z Ditz z pociągiem, idącym z Pilzna, przyczem zdruzgotane zostały trzy wagony pociągu niedzielnego. Cztery osoby odniosły ciężkie, 9 osób lekkie rany.

Liberec, 26-go lipca. W ciągu wczorajszego popołudnia prowokowało kilku niedorostków gimnastyków niemieckich. Wieczór ścigało kilku Niemców niedorostków, przyczem przyszło do bójki na rynku. Burmistrz Bayer wezwał niedorostków do rozejścia się. Nadto kazał aresztować dwóch żołnierzy pieszych, biorących udział w rozruchach, i odstawić ich do komendy wojskowej.

Altaussee, 26 lipca. Cesarz udzielił wczoraj w Ischl posłuchania kanclerzowi ks. Hohenlohemu, który następnie zasiadł do obiadu przy stole cesarskim. Wieczór powrócił kanclerz do Altaussee.

Paryż, 26 lipca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski złożył wczoraj wizytę ministrowi spraw zagranicznych Hanotaux'owi.

Rzym, 26 lipca. *Agencya Stefaniego* donosi z Adenu: Major Nerazzini przybył tutaj wraz z porucznikami Vannutellim i Citernim, a 28 bm. puści się w dalszą podróż do Włoch. Vannutelli i Citerni są jedynymi uczestnikami w wyprawie Bottega, którzy pozostali przy życiu. Papiery naukowe wyprawy uratowano.

Filipopol, 26 lipca. W dalszym przebiegu sobotniego przesłuchiwania świadków zeznał świadek Plazotto, iż na żądanie Novilicza przesłał swemu ojcu w Wiedniu dwie depesze z prośbą, aby ojciec wysłał do Filipopola i Sofii telegramy tej treści, że listy, adresowane do Anny Simon, mają być wysłane do Wiednia *poste restante.*

Małżonkowie Kanazierscy, u których mieszkał Boiczew, zeznali, iż Boiczew jadł u nich obiad między godziną ½10 a 12 wieczór, więc w czasie, gdy dokonano morderstwa. Zeznania te można tedy uważać za dowód *alibi* Boiczewa.

Świadek Avradliew funkcyonaryusz w pałacu książęcym, zeznał, iż obiady w pałacu trwają do godziny 11 w nocy. Świadek dodał jeszcze, że obiady w tygodniu, w którym dokonano morderstwa, kończyły się już o godzinie 9 wieczór.

Gdy obrońca Popow chciał napadać na cześć ofiary i zmusić jej ojca do przyznania, że Anna prowadziła lekkie życie, zawołał zastępca dziecka Simonówny, Ghennadievicz: „Zabiliście, nie obrażajcie tedy ofiary!" *(Wielki hałas).* Na tem skończyło się przesłuchiwanie świadków.

Dzisiaj wygłosili mowy prokurator i obrońcy. Wyrok zapadnie prawdopodobnie także dzisiaj.

Waszyngton, 26 lipca. Wskutek odroczenia kongresu senat nie uchwalił rezolucyi, upoważniającej prezydenta Mac Kinleya do mianowiania komisya, mającej na celu zbadanie kwestyi pieniędzy papierowych i banków.

Waszyngton, 26 lipca. Prezydent Mac Kinley przesłał kongresowi orędzie, w którem poleca mianowanie komisyi, mającej na celu zbadanie systemu monetarnego. Kongres odroczył się na czas nieokreślony.

Hawana, 26 lipca. Powstańcy rzucili bombę dynamitową na mały posterunek, strzegący linii kolei żelaźnej Nuevitos-Puerto Principe. — Dwóch żołnierzy poniosło śmierć.

Dżedda, 26 lipca. Dżumę można uważać za wygasłą. Od 20 dni nie zaszedł ani jeden wypadek choroby.

Rokowania pokojowe.

Paryż, 26 lipca. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Pismo hr. Murawiewa potwierdza wiadomość o ogłoszeniu *iradé* sułtańskiego, które zaznacza, iż Porta przyjęła linię graniczną, ustanowioną przez *attachés* wojskowych. Hr. Murawiew wyraził równocześnie żywe zadowolenie z tej sprawy.

Agencya Havasa donosi nadto z Aten, iż wiadomość *Timesa*, jakoby 12 wsi, zamieszkałych przez Rumunów, miały być, według projektu *attachés* wojskowych, odstąpione Turcyi, jest niedokładną. Skoro będą podpisane preliminarya pokojowe, rząd grecki dwie klasy rezerwy rozpuści do domu.

Kolonia, 26 lipca. *Koln. Ztg* donosi, że na Krecie panuje, mimo obecności wojsk europejskich, zupełna anarchia. Położenie jest bardzo groźne.

Londyn, 26 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola, że rokowania pokojowe odbywają się pomyślnie. Na sobotniej konferencyi, trwającej półtorej godziny, przedłożyli ambasadorowie znaczną część projektu traktatu pokoju, którą przedyskutowano. Reszta projektu przedłożoną będzie na posiedzeniu dzisiejszem.

Jest nadzieja, że rokowania pokojowe zakończą się w bieżącym tygodniu

Konstantynopol, 26 lipca. Komendant trzeciego korpusu w Salonice, marszałek Kiazim pasza, który obecnie odbywa inspekcyę korpusu epirockiego, mianowany został walim w Skutari.

Konstantynopol, 26 lipca. Pogłoska o rozpuszczeniu do domów 90 batalionów, należących do armii operacyjnej, jest nieprawdziwą.

Kanea, 26 lipca. Dżewad-pasza przybył tu i przyjął przedstawicieli władz tureckich. Admirałowie nie zgodzili się ani na przywitanie go, ani na złożenie mu wizyty. Konsulowie zaś oświadczyli, że Dżewad-pasza przybywa jako dowódca wojsk, pierwszy powinien ich odwiedzić, oni będą go rewizytować, ubrani po cywilnemu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 lipca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	15
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	25
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	100	15
Akcye banku austro-węgierskiego	948	—
Akcye kredytowe	369	50
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	73½
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	45
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 26 lipca. Ruble 126·75. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·70. Żyto na wiosnę 8·18. Pszenica na wiosnę 10·14. Owies na wiosnę 6·10.

Wiedeń, 26 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·80; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·30; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 146·40; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 384·—; Landerbank na 200 złr. 242·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 948.

Berlin, 26-go lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 231·60 mrk. Austryacka złota renta 104·80 mrk. Austryacka srebrna renta 102·60 mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 143·20 mrk. Ruble 216·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 122. 1231 3 3

Konkurs.

W śląskiej krajowej szkole rolniczej w Chociebędzu pod Cieszynem, z niemieckim językiem wykładowym, jest do obsadzenia z najbliższym rokiem szkolnym posada **nauczyciela.**

Z posadą tą połączone są: roczna płaca 900 złr. w. a., na opał i światło 100 złr., dodatek służbowy 100 złr., mieszkanie w naturze (dla jednej rodziny), używanie ogrodu 1080 m² mającego, zabudowania do trzymania nierogacizny i drobiu, oraz pobieranie 4 fur nawozu z gospodarstwa zakładowego.

Ta posada należy do kategoryi stałych posad urzędników krajowych, a przyjętemu na nią i jego rodzinie służą co do emerytury prawa określone przepisami krajowemi z dnia 13 października 1871, co zaś do dodatków pięcioletnich służą mu prawa objęte przepisem z dnia 8 października 1874 r.

Po roku prowizorycznej, zadowalniającej służby, nastąpi stabilizacya, a czas służby prowizorycznej zostanie wliczony przy wymiarze pensyi i dodatków pięcioletnich.

Wymienione wyżej dochody ma się także i w ciągu roku próby.

Podania o tę posadę, zaopatrzone: przebiegiem życia, świadectwem wieku, przynależności, studyów, uzdolnienia do nauczania w szkołach rolniczych lub średnich szkołach gospod., względnie świadectwem z praktycznej działalności w większem gospodarstwie wiejskiem, wnosić należy najdalej **10 sierpnia b. r.** do podpisanej kuratoryi.

Znajomość którego języka słowiańskiego, ile możności polskiego, będzie szczególnej uwzględnioną.

Cieszyn, dnia 12 lipca 1897 r.

Kuratoryum śląskiej krajowej szkoły rolniczej w Chociebędzu (Kotzobendz) pod Cieszynem.

Oznajmienie

w sprawie święcenia Niedziel i Świąt uroczystych.

Podpisani kupcy i księgarze zobowiązują się w celu uszanowania przykazania Bożego: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił", magazynów swoich i księgarń w Niedziele i Święta uroczyste wcale nie otwierać, począwszy **od Niedzieli dnia 1 sierpnia b. r.,** o czem Szanow. Publiczność uwiadamiają.

W Krakowie, d. 3 lipca 1897 r.

Spółka Wydawnicza Polska, podp. **Matuia** (w te dni nigdy nie otwiera).
Dr. Władysław Milkowski (w te dni nigdy nie otwiera)
Kazimierz Zajączkowski, Skład artykułów dewocyj.
Bazar kraj. żywieckiej fabryki sukna Stefana Kossutha i Spół.
Franciszek Cużydło.
M. Niemetz.
Ignacy Rajal.
Stanisław Przybylski.
Katarzyna Okoniowa, Skład lamp i nafty.
J. F. Fischer, Skład papieru i przyborów piśmiennych.
Jan Fischer, Pałac Spiski.
Kutrzeba i Murczyński.
Bracia Bilewscy.
Ferdynand Grigar.
Henryk Schwarz.
Ignacy Sobolewski.
Józef Neuwert i Syn, Handel bławatny.
Kazimierz Niesiołowski, Handel bławatny. 1219 3 6
Jan Erker, Skład lamp i nafty.

Kraj. wyższa Szkoła rolnicza w Dublanach.

Zapisy do kraj. wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się dnia 15 września; początek kursu 23 września.

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum, lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny w r. 1897 oznaczony jest na dzień 30 września.

Potrzebne dokumenta przy wpisie są: metryka, dowodząca, że kandydat ukończył ośmasty rok życia; świadectwo szkolne; świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły, oraz świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego.

Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym.

Pragnąc mniej zamożnym kandydatom umożliwić wstęp do kraj. wyższej Szkoły rol. w Dublanach, Wys. Wydział krajowy rozporządzeniem z d. 6 lipca b. r. l. 41952 postanowił uwolnić uczniów od obowiązku noszenia przepisanego munduru i oznaczyć calorocznę utrzymanie wraz z opłatą szkolną na kwotę 463 złr. w. a.

Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych

Liczne stypendya w kwocie od 100 do 300 złr. rocznie ułatwiają uczniom pilnym, a niezamożnym, pobyt w szkole tutejszej.

Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom w II. półroczu, funduszowe miejsca już w I. półroczu.

Ci, którzy chcą się ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść w tym roku **najdalej do 10 sierpnia** podania należycie udokumentowane, stylizowane do Wys. Wydziału krajowego, na ręce Dyrekcyi kraj. Szkół rolniczych w Dublanach, która również wszelkich bliższych informacyj udziela. 1249 3 3

Towarzystwo Ochrony Ziemi w Krakowie

„Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką",

zawiadamia niniejszem, że

Ogólne Zgromadzenie

odbędzie się w dniu 9 sierpnia b. r. o godz. 2ej po południu w sali Towarzystwa przy ul Szpitalnej 7, II. piętro, w Krakowie.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.
2) Przyjęcie bilansu za rok 1896 i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
3) Likwidacya Towarzystwa.
4) Wybór 6 członków Rady Nadzorczej.
5) Wnioski członków. 1280

Kraków, dnia 22 lipca 1897 r.

Jan Bartosiński, sekretarz. **Marcin Dziewoński,** wiceprezes.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa. w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9 22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10 55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie. w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz. Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz 1035 do Podgórza przyst. 9 00 „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa. w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A –B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szviewski.